

## Kuszenie Jezusa

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

**K**iedy Jezus został ochrzczony przez Jana, ukazał mu się Duch Boży, jako gołębica, a głos z nieba powiedział - „Ten jest mój syn umiłowany, w którym mam upodobanie.” — Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię aby był kuszony przez diabła. A gdy już tam był od jakiegoś czasu, nękanym słońcem, głodem i pragnieniem, przystąpił do niego Szatan i rzekł - „Powiedz mi — ale tak szczerze — czy nie wydaje ci się dziwne, że przed chwilą bez mała Bóg nazywa cię swym synem umiłowanym, w którym ma upodobanie, a zaraz potem przy pomocy Ducha wyprowadza cię na pustynię abym cię kusił ?” - Jezus nie odpowiadał unikając wzroku Szatana. - „Jak myślisz, po co Bogu ta swoista próba twojej wiary ? Czy uważasz to za normalne ?... Ja bym na twoim miejscu poważnie się zastanowił, mój bracie !” — dodaje dobrotliwie. - „Nie nazywaj mnie swoim bratem !” — wykrzykuje mu Jezus prosto w twarz. Szatan śmieje się: - „Dlaczego nie ? Czyż nie jesteśmy wszyscy dziećmi tego samego ojca; Boga jedynego ?” — drwi sobie, patrząc jak Jezusowi twarz czerwienieje ze złości. - „Jak śmiesz! Ty plemię jaszczurcze i żmijowe, nazywać siebie dzieckiem Boga ?!” — zaperza sięga jego oczy miotają błyskawice. Zaciska pięści jakby miał zamiar rzucić się na Szatana, ale ten jego gniew jeszcze bardziej go rozbawia. - „O ! Co ja słyszę ! Czyżbyś uważał, iż Bóg nie jest początkiem wszystkiego? No, No ! Cóż za odważna i nowatorska koncepcja! Zdziwiasz mnie doprawdy !” — śmieje się do rozpuku. Natomiast Jezus jest wściekły. Patrzy na niego z pochyloną głową, a usta wykrzywił mu grymas gniewu. Nagle ... uspokaja się całkowicie, spojrzenie jego łagodnieje i pyta ze zrozumieniem - „Achaa... Domyślam się, iż to już jest właściwe kuszenie, czy tak?” - Szatan patrzy na niego zdziwiony. Pyta - „A co ci to da, jeśli odpowiem ?” - „No, jak to co ?!” — obrusza się Jezus. — „Jeśli wiem, iż jestem kuszony, to wiem również jak się do tego ustosunkować... to chyba jasne, nie ?!” — Szatan wybuchając śmiechem tak gwałtownym, że aż zatacza się. - "Ha, Ha ! ... No, nie ! Trzymajcie mnie !... Świetne ! " Nie może się uspokoić przez jakiś czas. Jezus patrzy na niego zdziwiony, a potem pyta z przekąsem: - „Ciekaw jestem, co cię tak bawi ?” - „ A nic, nic ...” — odpowiada niedbale Szatan, a potem starają się utrzymać poważną minę, dodaje: - „A więc uważaj — teraz będę cię kusił !” — spojrzenie Jezusa robi się czujne, nie widzi nawet, że Szatan robi gwałtowne wysiłki aby nie parsknąć śmiechem. Jakoś uspokaja się jednak i mówi dalej: — „A że to mi przypadła ta zaszczytna rola kuszenia Syna Bożego, postaram się nie zawieść Boga i uczynię to jak najlepiej potrafię” - Jezus kiwa ze zrozumieniem głową, a Szatan pyta go: - „Mam nadzieję , że bez względu na rezultat, nie będziesz miał o to do mnie żalu, co?” — kładzie rękę na ramieniu Jezusa, patrząc mu w oczy. Ten zdejmując ją delikatnie dwoma palcami jak niemłodego robota, ale odpowiada spokojnie - „Jasne, że nie ! Czyń co do ciebie należy !” — po czym robi kilka głębokich wdechów, jakby przygotowywał się do oczekującej go próby. Szatan ponownie ujmuje go za ramię i gwałtownie nim potrząsa, wykrzykując mu w twarz - „Daj spokój ! Godzisz się na to ?! Tak bez protestu ? Dlaczego nie próbujesz przeciwstawić się tej bezsensownej próbie ?!” - Jezus tym razem strąca dłoń Szatana i wpatrując się w niego swymi niewinnymi, niebieskimi oczyma, mówi wolno: - „Nie tobie oceniać co jest bezsensowne, a co ma sens ! Jesteśmy tylko małymi kółeczkami w tej wielkiej maszynie bożej.” — Wznosi w górę oczy, jakby spodziewając się stamtąd

potwierdzenia.

Szatan przygląda mu się przez dłuższy czas, a potem mówi cicho: — „No dobrze, sam tego chciałeś...” — pociera ręką czoło jakby próbując sobie coś przypomnieć.

- „Ale, ale,... jak to miało być ?... Jakoś uleciało mi z pamięci” — Jezus uśmiecha się z wyższości

- „No, jak to ? nie pamiętasz ? Ty mówisz : Napisano tak i tak, wobec tego zrób to i to,... A ja na to : Ale napisano również to i to, itd. ...” — Szatan patrzy na niego zagadkowym wzrokiem i kryjąc lekki uśmieszek, mówi:

- „Ach tak ! ... Przypominam sobie,... chodzi tam o znajomość "Pisma Świętego" ... Pamiętam ! ... A swoją drogą cóż to za przewrotny pomysł : Ja — kusząc ciebie — posługuję się autorytetem świętej księgi... Czego to ludzie nie wymyślą !" — dodaje ciszej jakby do siebie. Ale wiesz co ? To nam nie zajmie dużo czasu, prawda?"

- „Pewno, że nie ! Bo przecież nie sądzisz chyba, że uda ci się mnie czymkolwiek skusić?" - odpowiada Jezus wyzywającym tonem.

Szatan nie podejmuje jednak wyzwania. Uśmiecha się tylko tajemniczo i mówi:

- „A mamy na to jeszcze mnóstwo czasu! Proponuję ci więc coś interesującego; Chcę ci pokazać coś, co byś może zastanowił i skłonił do myślenia...” — przybliżyła swoją twarz do Jezusowej i pyta poważnie

- „Ale powiedz mi wpierw, czy masz absolutną pewność słuszności tego co robisz i co chcesz uczynić jeszcze dla człowieka?" -Jezus uniósł ku niemu zdziwiony wzrok, jakby nie rozumiał pytania. — „Chodzi mi o to, czy jesteś pewien, że to co czynisz przyniesie ludziom jedynie dobro i pożytek ? ... Nie tylko teraz ale i w przyszłości"... — zawiesił głos, czekając na odpowiedź.

I usłyszał ją po chwili:

- „Czy gdybym nie był tego pewien, podejmowałbym się tego zadania? ... Czy narażałbym się na wątpliwą przyjemność bycia tu z tobą ?” — rzucił Jezus w przestrzeń, patrząc w bezkresną dal na zachodzące słońce, a później przeniósł wzrok na Szatana i dokończył:

- „Sam więc sobie odpowiedź”

Ale Szatan nie dawał za wygraną. Spytał z naciskiem — "A więc jesteś pewien?! "

- „Tak ! Jestem pewien ! ...O co ci chodzi ?” — w głosie Jezusa brzmiała nuta irytacji, ale Szatan nie zwracając uwagi na jego złość, zapytał raz jeszcze:

- „A gdybym przekonał cię — tu i teraz — że to co zamierzasz uczynić dla człowieka nic go nie zmieni, że będzie on taki sam jak dotąd: okrutny i bezlitosny dla bliźnich, nie mówiąc już o wrogach,... chciwy i pazerny na bogactwa, żądny władzy i przywilejów, fałszywy i zakłamany, a także obłudny, niesprawiedliwy i nietolerancyjny.. Że jedynie zmieni się relacja : ci co byli uciskani — sami staną się uciskającymi,... a ci co byli prześladowani — sami staną się prześladowcami,... ostatni będą pierwszymi" — w głosie Szatana można było usłyszeć wyraźny sarkazm. - „Pierwszymi do rabowania i bogacenia się cudzym kosztem, ... pierwszymi do władzy i przywilejów,... do rządzenia całym światem,... pierwszymi do osądzania i potępiania innych, oraz wymierzania im swej sprawiedliwości..."

Jezus słuchał tych słów ze zmarszczonymi brwiami i gniewną miną, a jego spojrzenie wyraźnie mówiło:

- „A skąd ty możesz o tym wiedzieć ?”

Szatan nie speszony tym niezbyt zachęcającym wzrokiem, mówił dalej — "A gdybym pokazał ci jak utworzy się system nowej władzy w twoim imieniu i jak twoi wyznawcy będą mordować, grabić, torturować, a także palić na stosach miliony ofiar, nie oszczędzając kobiet i dzieci, czy odstąpiłbyś od zamiaru wypełnienia swej misji ?"

Jezus roześmiał się nieprzyjemnie

- "Nie licz na to Szatanie ! Jeśli myślisz, że uda ci się mnie odwieść od tego co mi przeznaczone, to się mylisz ! ... Syn człowieczy odejdzie jak o nim napisano... "

- „Znam, znam: " — ale biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy" będzie wydany" — przerwał mu Szatan drwiącym tonem.

- „Właśnie! "Byłoby lepiej dla tego człowieka gdyby się nie narodził" - dokończył Jezus zadowolony nie wiedzieć czemu.

- „Większą bzdurę trudno byłoby usłyszeć" — wtrącił Szatan pod nosem. Tymczasem Jezus zwracając się ku niemu, rzeki niecierpliwie

- „Daj sobie już spokój z tym jałowym gadaniem ! Masz kusić, to kuś wreszcie i miejmy to za sobą!" — Szatan stał chwilę zamyślony, patrząc na odległy horyzont: Słońce już zaszło i zaczął szybko zapadać zmrok. Wokół panowała idealna cisza, tylko czasem odezwał się głucho jakiś

nocny ptak, albo dźwięcznie zagrała cykada. — „Na kuszenie przyjdzie jeszcze czas...” — odparł Szatan cicho, jakby do siebie; — „Zastanawiam się co by ci tu pokazać... od czego zacząć... dobrze zatem, teraz popatrz na te wizje, może dadzą ci coś do myślenia,... może zachwieją nieco twą absolutną pewnością i ślełą wiarę,...zobaczymy.”

Jezus poruszył się niespokojnie - „Znów jakaś twoja diabelska sztuczka ?” — spytał, rozglądając się wokół. Szatan roześmiał się

- „Można to i tak nazwać! ... Chodź, usiądźmy wygodnie na tych kamieniach, nagranych od słońca, bo to może trochę potrwać.”

Kiedy sadowili się, wybierając wygodne siedziska, Szatan dodał jakby od niechcienia - „A co do tej twojej wątpliwej przyjemności bycia ze mną — to przyznam ci się, że mnie tam ta praca sprawia przyjemność i zadowolony jestem z tego, że razem działamy we wspólnej sprawie... ty i ja.”

Jezus tylko prychnął na tę jawną bezczelność, ale nie odezwał się tym razem. Jedyne jego spojrzenie mówiło wyraźnie

- "We wspólnej sprawie ?! Trzymajcie mnie, bo nie zdzierzę ! " — Tymczasem ciemność zapadła już całkowita. Przed nimi, na tle nieba z rzadka usianego gwiazdami, zaczął tworzyć się jakiś obraz... Zrazu niewyraźny i półprzezroczysty, ale z czasem nabierający ostrości i głębi a Jezus patrzył na to zjawisko zafascynowany, bo obraz był już tak wyraźny i tak realny, jakby wydarzenia, które przedstawiał rozgrywały się tuż obok nich. Chociaż wszystko jeszcze działo się w ciszy i jakby w wolniejszym tempie.

- „Co to jest?” — odezwał się zduszonym szeptem.

- „Najlepsza stereowizja jaką kiedykolwiek uda ci się zobaczyć !” — z dumą w głosie odparł Szatan.

- "Pytam, co będziemy oglądać ? " — sprecyzował Jezus, bo i tak ten techniczny termin nic mu nie mówił.

- „Zacniemy od krucjat,... to takie wojny religijne, które wymyślali papieże... oficjalnie po to, by wyzwolić twój grób od pogan, a tak naprawdę, by grabiąc odległe kraje, wzbogacić się niepomiernie i umocnić swą władzę... Odtąd zawsze tak będzie: Piękny i wzniosły cel na niby — a prawdziwe pobudki niskie i brudne: chciwość, pazerność i chęć wzbogacenia się czyjś kosztem" — Szatan roześmiał się, ale w tym śmiechu więcej było sarkazmu i smutku niż wesołości. Jezus spojrzał na niego nic nie mówiąc, więc Szatan trącił go łokciem i rzekł - „A teraz, patrz uważnie,... bo to jedyna być może okazja ...” — nie dokończył, bo obraz nagle ożywił się i wydarzenia nabrały tempa, a wraz z nimi runęła na nich fala dźwięku; Okrzyki wojenne i okrzyki bólu i trwogi, rżenie i kwiczenie koni, świst mieczy i jęki rannych, wysoki dźwięk fanfar, tętent galopujących koni, oraz świst strzał przesywających powietrze i ludzi... To wszystko zlewało się w jeden głośny zgiew bitewny i harmider nie do opisania. Wokół nich toczyła się zacięta bitwa.

Krzyżowcy zdobywali Jerozolimę, dniem i nocą przypuszczając ze wszystkich stron niezwykle szturm do miasta.

Biskupi i kapłani ogłosili już wcześniej w kazaniach i upomnieli wszystkich, aby przed wtargnięciem do miasta odprawić procesję dookoła Jerozolimy, pobożnie zanosić modły, czynić jałmużnę i pościć.

W oznaczonej godzinie ataku — notabene w tej samej o której Jezus ginął na krzyżu, powodowany miłosierdziem do ludzkości — rycerze mężnie wdarli się na mury miasta, wypierając stamtąd obrońców, którzy poniechawszy walki ratowali się ucieczką. Krzyżowcy następując, ścigali ich i mordowali aż do świątyni Salomona. Tu była taka rzeź, że brodzili po kostki we krwi...

Nagle z tłumu walczących wypadł jeden z rycerzy, w błyszczącej zbroi i na czarnym koniu, wymachując zakrwawionym mieczem i krzycząc coś niezrozumiale, pędził wprost na nich... Jezus krzyknął i zasłonił się ramieniem, ale rycerz przeleciał przez nich nie napotkawszy żadnego oporu.

Szatan roześmiał się i przytrzymał Jezusa, który niechybnie poleciałby do tyłu, spadając z kamienia.

- „Nie bój nic! to tylko iluzja !” — krzyknął mu do ucha. Ten wyszarpnął rękę z uchwytu Szatana i odburknął ze złością :

- „Ty i te twoje diabelskie sztuczki!...” — ale nie dokończył co miał na myśli, bo jego uwagę przykuł widok tego co się działo przed nimi. A działo się wiele. Krzyżowcy pokonawszy pogan,

pojмали w świątyni wiele mężczyzn i kobiet. Mordowali kogo chcieli, a kogo chcieli zostawiali przy życiu. Ich wojska wkrótce rozbiegły się po mieście, grabiąc złoto, srebro i inne kosztowności, a także konie i muły, ... zajmując domy pełne wszelkich rzeczy. Potem zaś wszyscy pośpieszyli, płacząc z nadmiernej radości, do grobu Zbawiciela. Nazajutrz rano wdarli się żołnierze potajemnie na dach świątyni Salomona i napadli na Saracenów, którzy tam schronili się. Mężczyzn i kobiety ścinali gołymi mieczami, inni rzucali się sami z dachu na ziemię...

O takich rzeziach pogan nikt dotąd nie słyszał ani nie widział, bo stopy trupów wyglądały jak wały graniczne, a nikt nie znał ich liczby tylko sam Bóg — jak zakończył opis tych wydarzeń ówczesny kronikarz.

Szatan kątem oka przyglądał się Jezusowi, który siedział blady z zaciśniętymi ustami, bezwiednie mnąc w dłoniach skraj szaty. W jego spojrzeniu zawarte było przerażenie, ból, odraza i jeszcze coś nieokreślonego, ... niedowierzenie ? Widać było, że te obrazy wywarły na nim silne wrażenie. Odwrócił wolno głowę ku Szatanowi i z trudnością dobywając głosu ze ściśniętego gardła, spytał - „Dlaczego mi to pokazałeś ?”

Wokół była teraz cisza i spokój. Cisza, która aż dźwięczała w uszach po tym, co tu się przed chwilą działo. U ich stóp płonęło malutkie ognisko, które rozniecił Szatan i podsycał je teraz, rzucając od czasu do czasu suchą gałązką lub patykiem. - „Po co mi pokazałeś te okropne sceny ?” — powtórzył Jezus pytanie. — „Widziałeś ten powtarzający się wszędzie znak krzyża?” — spytał Szatan: — „ Na tarczach rycerzy, na flagach, noszony na procesji?... To twój znak przecież ! ... A ten grób który przy okazji wyzwolili ci dzielni rycerze i którego widok tak wzruszył do łez tych bezlitosnych morderców, widziałeś ? ... To twój grób przecież... tak im się przynajmniej wydawało...”

Jezus patrzył na niego jakby nie rozumiał, a Szatan kiwając głową, dokończył - „Jednym słowem — to twoi wyznawcy dokonali tej okrutnej rzezi, jeśli już chcesz to wiedzieć!”

Jezus poderwał się, a jego twarz wykrzywił grymas gniewu. - „Co ty mi tu za bzdury opowiadasz ?!” — wykrzyknął machając rękoma. — „Co mogą mieć ze mną wspólnego ci dzicy barbarzyńcy ?!”

Szatan spojrzał na niego dziwnie i odparł wolno - „Po prostu, wierzą w ciebie ... czy to mało?” — Jezus roześmiał się z goryczą. - „Co ty powiesz?! wierzą we mnie? I zapewne w taki oryginalny sposób wyrażają swą wiarę?” - prychnął ze złością, ale zaraz opanował się i spytał jakby od niechcenia - „A kiedy te wydarzenia będą miały miejsce ? bo jak sądzę, pokazujesz mi niedaleką przyszłość?”

Szatan kładąc gałąź w ognisko, odparł - „Za tysiąc lat, ... mniej więcej” — Jezus wytrzeszczył na niego swe oczy, jakby chciał powiedzieć

- „Czyś ty zwariował już do reszty?!” — a potem wybuchnął jakimś nerwowym śmiechem.

- „Ha, ha! dobre sobie !... Za tysiąc lat! Dlaczego nie za dwa tysiące ?!” — zawołał.

- „I na to przyjdzie kolej, jeśli będziesz sobie życzył...” — odparł cicho Szatan, wpatrując się w niewielki płomień ogniska i poprawiając je patykiem.

- „I ty chcesz, abym ja w to uwierzył ? no, nie, to już przechodzi wszelkie granice twojej bezczelności!” — Jezus oddychał głośno przez nos, uspokajając się, a potem akcentując każde słowo zaczął wyjaśniać Szatanowi

- „Zaprawdę powiadam ci, za tysiąc lat od dziś, na ziemi będzie od dawna panowało Królestwo Boże, ... a to wyklucza możliwość rozgrywania się tych okropnych scen.”

Szatan spojrzał tylko na niego, jakby chciał rzec - „I ty w to wierzysz ?” — a Jezus z przekonaniem mówił dalej — „Zaprawdę powiadam ci —

jeszcze to pokolenie nie przeminie, moi uczniowie nie zdążą obejść wszystkich miast Izraela, a na ziemi nastanie w chwale królestwa niebieskie!... Tak, wierzę w to! Dlatego te twoje diabelskie sztuczki nie mogą pokazywać prawdziwych wydarzeń, ... i nie zdołasz nimi zachwiać mego przekonania o słuszności tego co robię. Nie zdołasz, powiadam ci !”

Szatan nie odzywał się, a Jezus patrząc w płomień ogniska, mówił ciszej, jakby do swych myśli - „Choć przyznaję, ... zrobiły na mnie silne wrażenie! i byłem nawet przerażony tym co widzę...

ale teraz gdy mi powiedziałeś, że za tysiąc lat... nie ! to wręcz niemożliwe! Tak, to tylko iluzja przecież, jak sam powiedziałeś, prawda?” — i roześmiał się jakby chciał tym śmiechem rozradować przykre i przygnębiające wrażenie, jakie zrobiły na nim te diabelskie wizje.

- „ Musisz wymyślić coś bardziej przekonującego, jeśli chcesz, abym w to uwierzył” — dodał,  
a Szatan bezradnie rozłożył ręce

- „No cóż, może to co ci. pokażę następnej nocy, bardziej cię przekonam, zobaczymy...”  
Niebo jaśniało szybko, nad pustynią wstawał kolejny świt. Choć powietrze było jeszcze rześkie  
po nocnym chłodzie, to wiadomo było iż za dwie, trzy godziny upał będzie już porządnie dawał  
się we znaki i dopiero nadchodząca noc, wraz ze swym chłodem, przyniesie ulgę tym, którzy  
przebywają na pustyni.  
Gdy wieczorem usiedli powtórnie w tym samym miejscu, a u ich stóp zapłonął niewielki. ogień,  
Szatan zwrócił się do Jezusa

- „A więc popatrz teraz na tę wizję... zobaczymy czy uznasz ją za bardziej przekonującą.” —  
i gestem dłoni wskazał na tworzący się już z wolna obraz.  
Ciemność nocy, którą rozświetlało dotąd jedynie wątłe ognisko u ich stóp, rozjaśniła się nagle,  
gdyż przed nimi — jak okiem sięgnąć płonęły stosy... tysiące, dziesiątki, a może setki tysięcy  
stosów! Gdy któryś z nich gasł, jakby znikąd pojawiała się makabryczna procesja prowadząca  
następnego skazańca, ubranego w charakterystyczną koszulę. Doprowadzała go do  
przygotowanego już stosu, oprawcy sprawnie przywiązywali go do pala, czasem wyrrywając mu  
język, czasem dusząc w zależności od wyroku — i po chwili płonął już następny stos...  
A na nim człowiek.  
Najbliższy stos płonął zaledwie o parę kroków od nich, strzelając iskrami, aż do ich stóp.  
Gorąco szalejących promieni zdawało się ogarniać również ich ciała, zagrażając ich szatom,...  
choć była to tylko iluzja. W rzeczywistości musieliby się cofnąć o dobrych parę kroków aby  
znieść bez szwanku panujące gorąco.  
Jezus patrzył na ten obraz z zapartym tchem, mimowolnie ściskając aż do bólu rękę Szatana.  
Jego twarz, ściągniętą jakimś grymasem cierpienia oświetlała krwawa czerwień rozszalałych  
promieni, a jego wzrok nie mógł oderwać się od tego fascynującego i strasznego widoku.  
Na tym najbliższym stosie, w potwornych męczarniach skręcał się z bólu mężczyzna,  
wyrzucając pod adresem oprawców, stek dosadnych przekleństw... Jego oczy wychodziły  
prawie na zewnątrz czaszki.  
Po jakimś czasie skonał, a jego ciało zaczęło skwierczeć, skręcając się od gorących promieni.  
Szatan patrzył z boku na Jezusa i widział jak ten uniósł dłoń do gardła, jakby chciał  
powstrzymać ogarniające go mdłości, a potem odwrócił głowę nie mogąc znieść okropnego  
widoku. Ale w tym momencie jego spojrzenie padło na sąsiedni stos, płonący o parę kroków  
dalej na prawo.  
Była na nim młoda rudowłosa kobieta. Płomień już dosięgł jej nóg i zaczynała cierpieć. Jęczała  
więc, rzucając konwulsyjnie ciałem, a jej przerażone, oszalałe z bólu spojrzenie utkwione  
było... w Jezusie !  
Wyglądało to tak, jakby go widziała... Te dwa spojrzenia połączyły się poprzez przestrzeń i  
czas. Jezus zaskoczony w najwyższym stopniu, zerknął kątem oka na Szatana, jakby chciał go  
spytać wzrokiem co to wszystko ma znaczyć, ale ten udał, że nie dostrzega jego spojrzenia,  
więc z powrotem skierował je na kobietę i nie mógł już do końca oderwać wzroku od tych  
wytrzeszczonych cierpieniem oczu, wpatrujących się w niego z wyrzutem i bólem, ale też z  
rezygnacją... i nadzieją zarazem. W tym spojrzeniu zawarte chyba było całe cierpienie  
wszystkich kobiet spalonych kiedykolwiek na stosach, których wina polegała jedynie na tym, iż  
żyły akurat w tych okrutnych czasach głupoty i fanatyzmu religijnego.  
Przez cały czas nie wyrzekła ani jednego słowa, nie wydała żadnego okrzyku... jedynie jęczała  
skręcając się z bólu, ale jej oczy wpatrzone były zawsze w ten jeden punkt przestrzeni tam  
gdzie znajdowały się oczy Jezusa.  
Czy to był przypadek ?  
Szatan widząc jakie wrażenie wywarł na Jezusie ten obraz nieruchomo wpatrzonych w niego  
oczu, pochylił się ku niemu, by powiedzieć:  
- „Skoro jesteś Synem Bożym — uratuj ją! Uczyni, aby ludzie — ludziom, nie wyrządzali nigdy  
takiej krzywdy” - ale „ugryzł się w język” w ostatniej chwili, a miast tego spytał cicho  
- „Uwierzyłybyś, iż będą kiedyś takie czasy, że wystarczyło aby kobieta miała rude włosy, by  
posądzić ją o kunszachty z diabłem i na tej podstawie osądzić i spalić na stosie jako czarownicę  
?” — ale Jezus zdawał się nie słyszeć pytania, zapatrzony w ten makabryczny obraz.  
A potem głowa opadła kobiecie na piersi i skonała. Płomień i dym zasłoniły jej ciało,  
wznosząc się wysoko ku niebu i strzelając na wszystkie strony iskrami.  
Jezus wzdrygnął się mimowolnie, jakby dopiero teraz został uwolniony od tego hipnotycznego

spojrzenia,... rozejrzał się wokół nieprzytomnym wzrokiem i patrzył długo na to mrowie ognisk przed nimi. Może chciał je policzyć?... któż to wie ... A później kiedy wizja zbladła i zniknęła, ustępując miejsca spokojnej ciemności, spojrzął na Szatana wzrokiem, w którym odbijało się jeszcze wrażenie, jakie pozostawił po sobie ten ostatni obraz i spytał ochryplym ze wzruszenia głosem: - „Więc tak wygląda piekło?...Dlaczego mi to pokazałeś ?... O co ci chodzi?” — Szatan aż przez chwilę zaniemówił. - „Piekło ?.., o jakie znów piekło mu chodzi ?” — zastanawiał się przez moment, nim do niego dotarł właściwy sens pytania. A potem wybuchnął jakimś dzikim śmiechem. - "A więc ty myślałeś, że to była wizja piekła ?! No nie ! To ci się udało... Piekło ! Ha, ha ! A to dobre !... Nie mój kochany, to nie było piekło! Chociaż ci nieszczęśni ludzie w swoim czasie, na pewno je przeżyją. Po prostu, za jednym zamachem pokazałem ci wszystkie stopy [Św. Inkwizycji!](#)"

Jezus przyglądał mu się, nic nie rozumiejąc z tego wyjaśnienia. Więc Szatan wytłumaczył mu dokładniej:

- „Te tysiące autodafe, które oglądałeś, zgotują swym bliźnim twoi wyznawcy, którzy w imię twego miłosierdzia, tak będą dbali o zbawienie duszy tych nieszczęśników, iż wymyślą taki oryginalny i widowiskowy sposób ratowania ich... Oczywiście wbrew ich woli, ale czegoż to nie zrobi wierzący w swego miłosiernego Boga, chrześcijanin, aby uratować przed złem duszę swego bliźniego, prawda ?” - W jego głosie słychać było wyraźne szyderstwo i drwinę. Jezus patrząc mu w oczy, z niedowierzaniem spytał — „Więc to wszystko będzie się działo na ziemi ?”

- „A tak ! Bidzie się działo !... I to przez dobrych parę wieków! A zacnie mniej więcej za półtora tysiąca lat”.

Jezus odchylił się do tyłu a na jego twarzy pojawił się złośliwy uśmieszek. - „Co ty powiesz ?... Za półtora tysiąca lat ?!” — a potem jego wzrok stał się twardy i nieprzyjemny. Rzekł zdecydowanie. — „Nie wierzę ci Szatanie ! Powtarzam ci, że za półtora tysiąca lat, od dawna na ziemi będzie panowało Królestwo Boże !... A ty mi tu pokazujesz jakieś piekielne wizje...” — wzdrygnął się, bo zapewne znów przypomniały mu się te oczy, spalanej żywcem kobiety i to spojrzenie nieruchomo w niego utkwione.

- „Wierzysz: w to co mówisz ?” — spytał cicho Szatan. - „Wierzę ! I żadna twoja diabelska sztuczka nie zachwieje mojej wiary !” — odparł Jezus z głębokim przekonaniem i determinacją. - „Ale to co widziałeś, nie przypomina chyba w niczym tego wymarzonego królestwa bożego? prawda ?”

- „ Oczywiście, że w niczym nie przypomina ! Przecież to niemożliwe aby takie rzeczy mogły dziać się pod panowaniem sprawiedliwego rządu mego Ojca w niebie ?!”

Szatan pokręcił głową i rzekł:

- „A jednak będą się działy na pewno !... A więc może to twoje Królestwo Niebieskie wcale nie nastąpi ?... A przynajmniej nie tak rychło ...” — Jezus zerwał się z groźną miną, jego oczy ciskały błyskawice. Zakrzyknął wymachując rękoma

- „Zabraniam ci Szatanie mówić takiej rzeczy ! Zostałem właśnie po to zesłany, aby ono nastąpiło !... i żadne twoje diabelskie pokazy mnie od tego nie odwiodą !” — wymierzył w oskarżycielskim geście palec, celując w pierś Szatana. Ten palec odsunął Szatan w bok, mówiąc jednocześnie — „No, dobrze... już dobrze! Nie można się spytać ?” - Jezus uniósł rękę ku górze i zaczął recytować:

- „Zaprawdę powiadam ci, że jeszcze to pokolenie nie przeminie...” — Ale Szatan mu przerwał ze znużoną miną:

- „Tak, tak ! ... Wiem,... Nie zdążą obejść wszystkich miast Izraela twoi uczniowie, a nastanie ono w chwale.”

- „No właśnie ! I tak się stanie, powiadam ci!”

- „A to co widziałeś?... Jak to wytłumaczysz ?” — spytał Szatan wpatrując się z uwagą w Jezusa, ale ten zbagatelizował to machnięciem ręki.

- „To tylko twoja chora i przewrotna wyobraźnia,... nic więcej!” — odparł z całkowitym przekonaniem i jakby chcąc utwierdzić się jeszcze w nim, dodał

- „Przecież to absurd ! Pod jakimiż rządami mogłyby się dziać takie potworne rzeczy ?!”

- „Mogę ci to wyjaśnić” — wtrącił Szatan. — „Pod rządami ludzi uważających się za bogobojnych i wierzących, ... pod rządami ludzi uważających, że swą władzę dostali właśnie od



Boga! To co oglądałeś będzie się działo dzięki twoim kapłanom, bo to oni wymyślą ten okrutny sposób zabijania swych ofiar, po to by nie brudzić sobie rąk ich krwią... Bo Św. Inkwizycja to też twoi gorliwi wyznawcy..." — Szatan przerwał, bo Jezus zaczął kręcić przecząco głową, cicho szepcząc:

— „Nie wierzę... nie wierzę ci Szatanie,... nie mogę ci uwierzyć" - lecz Szatan chwycił go za rękę, mówiąc z naciskiem - "To wszystko, co dotąd widziałeś będzie się działo w twoim imieniu, czynione przez ludzi uważających się za prawdziwych i głęboko wierzących chrześcijan — czyli twoich wyznawców ! To ich piersi zdobić będzie zawsze duży wyraźny krzyż — twój znak i symbol... Będą posługiwać się nim często; podczas mordowania swych ofiar — jakby na ironię — podsuwając im go do całowania,... Podczas błogosławieństw wojsk idących mordować i grabić niewinnych ludzi,... podczas [rzucania kłatw](#) i odprawiania egzorcyzmów, a także podczas [grabieży zamorskich krajów](#) i mordowania ich mieszkańców, pod pozorem „ewangelizacji"... wierz mi, oni nie będą widzieli w tym nic złego, aby swe podłe zbrodnicze czyny zasłaniać potrzebą obrony swej wiary w ciebie... „Cel uświęca środki" — taką maksymę sobie nawet wymyślą, która będzie tłumaczyć ich niegodziwości i zbrodnie... To wszystko będzie, mój bracie !" - „To potwarz:!! To nie może być prawda ..." — Jezus patrzył gdzieś w dal niewidzącym wzrokiem, jego usta poruszały się bezdźwięcznie, jakby się modlił. Nie zwrócił nawet uwagi na to "mój bracie ", co zazwyczaj doprowadzało go do szewskiej pasji. Szatan spoglądał na niego z boku i w milczeniu kiwał głową. — „Jak ty bracie mało znasz ludzi..." — myślał w zadumie. - „Jak każdy idealista zresztą, zapatrzony w swój wzniosły cel" — westchnął i poszedł nazbierać chrustu.

### **[Lucjan Ferus](#)**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-07-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1284) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1284>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)